

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Żydowskie listy do Hansa Franka (1940): sprzeciw czy strategia przetrwania?

Jewish Letters to Hans Frank (1940): Opposition or a Survival Strategy?

Jerzy Kochanowski
Instytut Historii, Uniwersytet Warszawski

j.p.kochanowski@uw.edu.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-6654-6204

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.597
Strony/Pages: 488-500

CC BY

OPEN ACCESS

Jerzy Kochanowski

Żydowskie listy do Hansa Franka (1940): sprzeciw czy strategia przetrwania?

„Kultura staropolska znała zjawisko suplik – pisał Marcin Kula. – Były to listy do seniora, zawierające swoistą mieszaninę prośby i skargi (na los, na obciążenia, na zarządcę). Ich wspólną cechą było własne ukorzenie się, okazanie zaufania adresatowi, oczekiwanie na jego pomocne działanie. Bunt nie znajdował w nich wyrazu – nawet jeśli samo wejście na drogę sprzeciwu, choćby w formie prośby o pomoc w prowadzeniu do zmiany sytuacji, mogło być niekiedy uważane za działanie niepokorne”[1]. Było to zjawisko nie tylko trwałe, ale – dzięki demokratyzacji, alfabetyzacji, upowszechnieniu usług pocztowych i jednocześnie utrzymującej się głębokiej wierze, że „władca jest dobry, tylko urzędnicy źli” – wręcz się rozwijające. W rezultacie niemałą część korespondencji spływającej do kancelarii pierwszych osób w państwie stanowiły różnego rodzaju prośby, petycje czy memoriały. Polska nie była wyjątkiem i kiedy już zabrakło Mościckiego i Śmigłego-Rydza, a jeszcze nie było Bieruta i Gomułki, pisywano do Hitlera i Hansa Franka.

Kilkadziesiąt takich listów znajduje się w materiałach Rządu Generalnego Gubernatorstwa (Regierung des Generalgouvernements, od końca października do grudnia 1939 r. Amt des Generalgouverneurs – Urząd Generalnego Gubernatora) przechowywanych w warszawskim Archiwum Akt Nowych[2]. Pierwsze pochodzą z jesieni 1939 r., jeszcze przed utworzeniem Generalnego Gubernatorstwa i postawieniem na jego czele Hansa Franka, ostatnie z maja (a odpowiedzi na nie z czerwca) 1940 r. Trudno przypuszczać, że brak późniejszych suplik jest spowodowany wyłącznie wstrzemięźliwością ewentualnych autorów (choć wiara w ich skuteczność była zapewne już znacznie mniejsza). Bardziej prawdopodobnym powodem jest z jednej strony szczątkowe zachowanie akt, z drugiej zaś radykalna zmiana polityki okupacyjnej wiosną 1940 r., rozkręcenie spirali terroru i rezygnacja z jakichkolwiek zabiegów o przychylność polskiego społe-

[1] Marcin Kula, *Wstęp* [w:] *Supliki do najwyższej władzy*, red. Marcin Kula, Warszawa: ISP PAN, 1996, s. 5.

[2] Pracuję obecnie nad edycją tych listów. Na ich temat zob. Jerzy Kochanowski, *Nawet psi są spokojne*, „Polityka” 2013, nr 17/18.

czeństwa[3]. Tymczasem w pierwszych miesiącach okupacji – mimo brutalnych represji, nie tylko na obszarach włączonych do Rzeszy, lecz także w GG – wydawało się, że można nań liczyć. W społeczeństwie polskim powszechnie żywiono nadzieję, że wojna potrwa krótko, może tylko do owej wiosny 1940 r., oczekiwano też, że okupacja będzie przypominać tę z poprzedniej wojny, z jakąś formą państwowości, może własną skromną armią, marginesem swobód, respektem dla zasług i prawa…

Do kancelarii Urzędu/Rządu Generalnego Gubernatorstwa trafiały zarówno listy skierowane bezpośrednio do Hansa Franka, jak adresowane do podległych mu instancji terytorialnych czy instytucji centralnych (m.in. Kancelarii Rzeszy, Ministerstwa Spraw Zagranicznych), które zgodnie z urzędową pragmatyką przekazywano do Krakowa. Generalny gubernator wiedział zapewne jedynie o niektórych petycjach, starannie wyselekcjonowanych przez urzędników, tylko o jednej – warszawskiego profesora prawa Romana Piotrowskiego – z pewnością wyraził opinię, reszta wpadała w normalne tryby machiny urzędniczej. Bieg nadawano prośbom i zapytaniom nadsyłanym nie tylko z zagranicy i przez Niemców, ale również przez tzw. obcoplemiennych (*Fremdvölkischen*) – Polaków, Ukraińców, Rosjan, Czechów, a nawet Żydów. Na Wawel kierowali listy profesorowie i analfabeci, zdesperowani i wyrachowani, ci, którym całkowicie załamał się stary świat, i ci, którzy wyczuli swój czas. Nie były to donosy, lecz typowe, wspomniane na wstępie, supliki. Jedne proponowały utworzenie jakiejś formy polskiego *Reststaat*, stosunkowo często występowały prośby uchodźców, którzy wskutek wrześniowej ewakuacji znaleźli się w Rumunii i na Węgrzech, a po zakończeniu działań wojennych chcieliby wrócić. Najpowszechniejsze były jednak listy dotyczące spraw codziennych, których albo nie udało się załatwić na niższym szczeblu, albo ich autorzy od razu założyli, że największe szanse powodzenia ma apelacja do władzy najwyższej. Proszono więc o zwrot zarekwirowanych pieniędzy, mięsa czy konia, wnioskowano o zasiłek, pracę, przydział ziemi lub drewna na odbudowę spalonego we wrześniu 1939 r. domu, pozostawienie aparatu radiowego, pomoc w poszukiwaniu znajomych i krewnych czy zgodę na ślub z Niemcem. Nie brakowało typowych w tego rodzaju korespondencji podań zdesperowanych wynalazców, mających nadzieję, że ich rewolucyjne rozwiązanie w końcu znajdzie mecenasa. Wyraźnie zaznaczają swoją obecność grupy mające dotychczas poczucie społecznego lub politycznego upośledzenia i teraz przekonane, że wreszcie nadeszły lepsze czasy. Można tutaj wymienić petycje chłopów, wyrażających często negatywną opinię o przedwrześniowych wła-

[3] Wyraźnie zaznaczył to Frank na posiedzeniu z wysokimi funkcjonariuszami policji, 30 V 1940 r. Zob. *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, t. 1: *1939–1942*, red. Stanisław Płoski, Warszawa: Książka i Wiedza, 1970, s. 189–220. Podczas przeprowadzonej od maja do lipca 1940 r. tzw. akcji AB zamordowano w GG ok. 3,5 tys. przedstawicieli polskich elit.

dzach, Ukraińców przypominających szykany doznane ze strony Polaków lub osób chętnych, by zostać Niemcami…

To, że podobnych skarg i próśb nie wyrzucano po prostu do kosza, lecz nadawano im urzędowy bieg, nieraz zresztą poświęcając niemało wysiłku i czasu, należy zawdzięczać nie tyle chęci odgrywania przez Hansa Franka roli „dobrego władcy", wrażliwego na niedolę, krzywdę i biedę poddanych (sam mówił o sobie jako „wicekrólu Polski"), ile stopniowemu krystalizowaniu się zasad polityki okupacyjnej i kierowaniu do instytucji GG urzędników, należących co prawda do NSDAP/SS, ale mających często niemały staż biurokratyczny i związane z tym przyzwyczajenia. Szefem Wydziału Głównego Spraw Wewnętrznych (Hauptabteilung Innere Verwaltung), w którego kompetencjach leżały tego typu sprawy (i w którego archiwalnej spuściźnie znajdują się listy) był od października 1939 do września 1940 r. prawnik Friedrich Siebert (1903–1966), przed wojną burmistrz bawarskiego Lindau[4]. Można zaryzykować tezę, że właśnie dzięki biurokracji w początkowym okresie okupacji polskich poddanych traktowano w większym niż później stopniu jako podmiot, a nie przedmiot prawa. W pierwszych miesiącach istnienia GG nie widać też radykalnie odmiennego traktowania zapytań ze strony np. Wydziału Zagranicznego Kierownictwa Narodowosocjalistycznego Związku Wychowania Fizycznego (Reichsführung des NS-Reichsbundes für Leibesübungen), szukającego kontaktu z polską tenisistką Jadwigą Jędrzejewską (pracowała jako kelnerka w warszawskiej kawiarni Pod Kogutem), Daughters of the American Revolution z Pittsburga o warszawiankę Antoninę Ripę, berlińskiej ambasady Królestwa Włoch w sprawie aresztowanego Arnolda Szyfmana[5] czy biura poszukiwań w szwajcarskim Winterthur o zamieszkałą

[4] Ernst Klee, *Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt am Main: Fischer, 2007; http://de.wikipedia.org/wiki/Friedrich_Siebert_(SS-Mitglied) (dostęp 24 V 2013 r.).

[5] Możliwe, że Szyfman w ogóle nie wiedział o włoskiej interwencji, w każdym razie w jego – szczegółowych! – wspomnieniach wojennych nie ma o niej wzmianki. Warto jednak zaznaczyć, że Szyfman przebywał w celi aresztu przy ul. Daniłowiczowskiej m.in. z Bolesławem Piaseckim, którego odwiedziła w więzieniu Luciana Frassati-Gawrońska, córka włoskiego senatora Alfredo Frassatiego i żona polskiego dyplomaty Jana Gawrońskiego. Piasecki został zwolniony 16 IV 1940 r. po interwencji włoskiej. Antoni Dudek, Grzegorz Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn: Aneks, 1990, s. 111–112; Arnold Szyfman, *Moja tułaczka wojenna*, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1960, s. 63–100. 19 kwietnia 1940 r. ambasada włoska w Berlinie zwróciła się do niemieckiego MSZ z notą werbalną o przesłanie „wszelkich możliwych informacji na temat dr. Arnaldo Szyfmana, byłego dyrektora Teatru [Polskiego] w Warszawie, podobno przebywającego od końca kwietnia w areszcie". Podkreślano zasługi Szyfmana dla propagowania teatru włoskiego i zainteresowanie jego losami „osobistości związanych z włoskim ministerstwem ds. «Cultura Popolare»". Ostateczna odpowiedź została wysłana z Krakowa do berlińskiego MSZ 29 VI 1940 r.: „[…] Arnold Szyman został jako Żyd aresztowany 2 marca 1940 r. i skazany przez Sąd Specjalny na 6 miesięcy więzienia na podstawie rozporządzenia o oznakowaniu Żydów z 23 listopada 1939 r.". AAN, Rząd Generalnego Gubernatorstwa (dalej RGG), 422/3, k. 100, 103.

w Radomiu rodzinę muzyka Symchy Bakmana[6]. Rozpatrywano zarówno nadchodzące z Niemiec petycje z propozycjami rozwiązania kwestii żydowskiej[7], jak i prośby w sprawie wydawało się tak bezdyskusyjnej, jak noszenie przez Żydów opasek z gwiazdą Dawida.

Ten problem dominuje wśród listów, których autorami byli Żydzi. Jest ich zaledwie kilka, stanowią jednak zupełnie odrębną jakość. Inni „obcoplemienni" nadawcy – Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, Czesi – reprezentowali szeroki wachlarz zawodów i pozycji społecznych, zdarzali się wśród nich ludzie wykształceni i analfabeci, zamożni i biedacy, przedstawiciele elit i ludzie z dołów. Ich listy napisane były często mało zrozumiałą niemczyzną bądź fatalną polszczyzną. Niektóre są oczywistym świadectwem serwilizmu i koniunkturalizmu, u źródeł innych leżały rzeczywiście dramatyczne (lub wręcz traumatyczne) powody. Niezależnie jednak od tego, kto i z jakiego powodu pisał, praktycznie wszystkie petycje mają – mniej lub bardziej wyraźny – kontekst materialny. Tymczasem w wypadku czterech zachowanych i publikowanych dalej listów napisanych (najczęściej świetnym niemieckim!) przez Żydów mamy do czynienia z jednej strony wyłącznie z przedstawicielami elit, z drugiej ze zjawiskiem raczej psychologicznym niż materialnym. Tylko Berta Grünberg, warszawianka, wdowa po lekarzu, oficerze Wojska Polskiego poległym we wrześniu 1939 r., niepotrafiąca odnaleźć się w nowej rzeczywistości, apelowała do Hansa Franka o wsparcie. Ale i jej prośbę do generalnego gubernatora można z niemałą dozą prawdopodobieństwa odczytać inaczej: mimo że przyznawała się do wyznawania judaizmu, mieszkała w dzielnicy żydowskiej, zdesperowana i pozbawiona nadziei, odwoływała się – idealistycznie i naiwnie! – do przedstawiciela i symboli świata, który był jej zapewne bliższy, z którym się identyfikowała i który znała.

---

[6] Mieszczące się w szwajcarskim Winterthur Bureau de recherche des disparus już 30 IX 1939 r. skierowało prośbę do władz okupacyjnych (jeszcze wojskowych) o informacje na temat przebywającej w Radomiu rodziny muzyka. Odpowiedź, że Sura, Jankiel i Izaak Bakman, „cali i zdrowi", mieszkają nadal w Radomiu, została wysłana 19 I 1940 r. AAN, RGG, 422/1, k. 24–28.

[7] Charakterystyczna jest propozycja skierowana 13 XII 1939 r. do Hansa Franka przez anonimowego mieszkańca Legnicy: „Przyszłość obydwu narodów, a szczególnie dobre stosunki między Niemcami a Polakami leżą mi na sercu i dlatego pozwalam sobie przestrzec Pana przed wciąż grożącym niebezpieczeństwem ze strony niezadowolonej ludności żydowskiej w Polsce.

Znam Polaków i Żydów i dlatego uważam, że jedynym środkiem, aby ich rozdzielić i uchronić Polaków od szkodliwych wpływów żydowskich, jest sterylizowanie żydowskiego potomstwa, przez polskie gminy lub pod nadzorem polskich organizacji kulturalnych. Sterylizowanie powinno zastąpić dotychczasowe symboliczne obrzezanie dzieci, a żydowski zwyczaj obrzezania chłopców jako nieludzki i szkodliwy dla wydajności pracy winien być na niemieckich terenach surowo zabroniony". Opinię wydano 11 stycznia następnego roku: „Rada […] nie wnosi nic nowego, ponieważ o realizacji tego planu dyskutowano niejednokrotnie w kręgach fachowych. Tego rodzaju środek rozwiązania problemu żydowskiego zależy od rozwoju sytuacji politycznej, która będzie miała decydujące znaczenie dla ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". AAN, RGG, 422/1, k. 156, 159.

Podobnie można odczytać trzy pozostałe prośby, będące swoistym protestem przeciwko nakazowi noszenia przez Żydów w Generalnym Gubernatorstwie opasek z gwiazdą Dawida. Nakazowi, od którego nie przewidywano wyjątków, co więcej, jak oświadczył Hans Frank, referujący 10 listopada 1939 r. ten problem: „wszelki opór musi zostać odpowiednio ukarany”[8]. Rozporządzenie przyjęte 23 listopada 1939 r. (i potem parokrotnie powtarzane) dotyczyło wszystkich Żydów powyżej 10. roku życia, również niemających już żadnych związków z religią, językiem czy kulturą żydowską. Im wyższy był też status społeczny i bardziej zaawansowany proces asymilacji, tym cięższym doświadczeniem okazywała się konieczność założenia opaski – bolesnego stygmatu, symbolizującego zepchnięcie do, na razie wirtualnego, getta, usunięcie do obcego świata, którego nie rozumieli i nie znali. Trauma związana z założeniem opaski, ich destabilizująca psychikę rola, świadomość, że jest to pierwszy tak namacalny i wyraźny mur dzielący oba społeczeństwa, są stale obecne w świadectwach ocalałych z Zagłady, zazwyczaj przedstawicieli grupy najbardziej zasymilowanej i związanej z polskością[9].

Przyjmowano też różne strategie. „Natomiast w końcu miesiąca [listopada 1939 r. – J.K.] – wspominał Władysław Szpilman – ukazało się obwieszczenie, w które z początku nikt nie mógł uwierzyć. Przekraczało ono nasze najczarniejsze nawet oczekiwania: między 1 a 5 grudnia wszyscy Żydzi mieli zaopatrzyć się w białe opaski z naszytą biało-niebieską gwiazdą Dawida. Mieliśmy więc być napiętnowani i publicznie wyróżniać się z tłumu jako «przeznaczeni do odstrzału». […] Inteligencja żydowska zamykała się teraz na całe tygodnie w dobrowolnym areszcie domowym. Nikt nie miał odwagi wyjść na ulicę z opaską na ręku, a gdy się tego nie dawało w żaden sposób uniknąć, próbowano przemykać się niepostrzeżenie, z opuszczoną ku ziemi, pełną wstydu i bólu twarzą”[10]. Niektórzy – jak Arnold Szyfman czy Janusz Korczak – otwarcie odmawiali noszenia opaski, świadomie narażając się na represje. „Gestapowcy kilkakrotnie pytali go, dlaczego nie nosi opaski z gwiazdą Dawida – pisał o Szyfmanie Rafał Staszewski. – Odpowiadał zawsze tak samo: generalny gubernator może wydawać różne zarządzenia, ale sprawa mojej narodowości, moich uczuć, mojej wiary i moich myśli należy wyłącznie do mnie”[11]. Również Korczak odmawiał podporządkowania się zarządzeniu, argumentując: „Ja nie mam nic przeciwko temu pięknemu godłu, ale przecież intencją tych, którzy każą Żydom nosić opaskę na rękawie, jest poniżenie, pohańbienie zarówno tego znaku, jak i tych, którzy go noszą. W tej sy-

[8] *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, red. Werner Präg, Wolfgang Jacobmeyer, Stuttgart: Deutsche Verlags-Anstalt, 1975, s. 64.

[9] Witold Bereś, Krzysztof Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Po prostu*, Warszawa: Świat Książki, 2008, s. 47.

[10] Władysław Szpilman, *Pianista. Warszawskie wspomnienia 1939–1940*, wstęp i oprac. Andrzej Szpilman, Kraków: Znak, 2001, s. 40.

[11] Rafał Staszewski, *W gościnnych dworach.* Cyt. za: http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/58489,druk.html (dostęp 25 V 2013 r.).

tuacji, w jakiej się znalazłem, jedyną właściwą drogą, która mogę i muszę pójść – jest zachowanie własnej godności. Opaski nosić nie będę!"[12].

Postawy te można określić jako sprzeciw demonstracyjny i symboliczny, na który mogły się najczęściej zdobyć osoby w pewien sposób chronione przez autorytet społeczny (czasami o zasięgu międzynarodowym). Zastanawiające jednak, jak powszechna była inna „strategia niezgody" – próba legalnego przekonania władz, że z racji pochodzenia, zasług, postawy czy religii ten hańbiący obowiązek nie powinien obejmować wnioskodawcy. Skoro w materiałach Wydziału Spraw Wewnętrznych znalazły się trzy takie prośby – z Warszawy, Krakowa i Jarosławia – wysłane przez lekarza, inżyniera oraz kobietę pochodzącą z ziemiańskiej rodziny, można wnioskować, że w wyższych warstwach społecznych było to stanowisko równie powszechne, co nieczęsto realizowane. Przedstawiciele elit dysponowali bowiem wystarczającym instrumentarium, aby się zorientować, jak szybko zaciska się wokół nich „diabelska pętla"[13]. Zwłaszcza wiosną 1940 r., kiedy z jednej strony zaczęła się przez Generalne Gubernatorstwo przetaczać fala brutalnego terroru, z drugiej zaś wprowadzano kolejne ograniczenia dla Żydów (wydzielone miejsca w środkach komunikacji, zakaz wstępu do parków czy restauracji etc.), coraz bardziej oddzielające ich od reszty społeczeństwa. Nie bez znaczenia były zapewne również „pogromy wielkanocne" w Warszawie i Krakowie (22–30 marca 1940 r.).

Musiało to wpłynąć na desperackie poszukiwanie dróg ratunku, w tym traktowanych zapewne jako ostateczność petycji do instancji najwyższych. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu wierzono w skuteczność takich działań. Nie ulega wątpliwości, że nie była to decyzja łatwa, z pewnością poprzedzał ją dokładny rachunek ewentualnych zysków i strat. Co jednak charakterystyczne, zarówno w centrum (Warszawa, Kraków), jak na peryferiach (Jarosław) uznano, że z zaprezentowanym zestawem argumentów istnieją szanse powodzenia. Przykładem, że nie były to nadzieje bezzasadne, jest petycja lekarza Ludwika Holzera, powołującego się na zasługi wojenne, nagrodzone m.in. Krzyżem Żelaznym. Urzędnicy w Warszawie poparli jego prośbę, odrzucono ją dopiero w Krakowie[14]. Niezależnie zresztą od argumentów sam fakt wysłania tych listów można (należy?!) postrzegać jako formę spontanicznego sprzeciwu, owo wspomniane przez Marcina Kulę „działanie niepokorne". Szansa, że autorzy tych listów przetrwali, jest niewielka, tym bardziej należy więc utrwalić ich świadectwa.

---

[12] Mieczysław Kowalski, *Niepokorny* [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i oprac. Ludwika Barszczewska, Bolesław Milewicz, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1989, s. 280.

[13] Joanna Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa: W.A.B., 2011, s. 343.

[14] Przykładem (ograniczonej) skuteczności powoływania się na zasługi wojenne mogą być losy kawalerów odznaczeń wojennych z getta łódzkiego. Ich podania wsparte zaświadczeniami o posiadaniu np. Krzyża Żelaznego przynajmniej odsuwały wywózkę. Zob. Ewa Wiatr, *Kawalerowie Krzyża Żelaznego w getcie łódzkim*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2012, nr 8, s. 348–361.

Publikowane dalej listy i odpowiedzi na nie są przechowywane w warszawskim Archiwum Akt Nowych, w zespole Rządu Generalnego Gubernatorstwa, w teczce o sygnaturze 422/3. Listy nie stanowią wyodrębnionego zbioru, są rozproszone wśród innych dokumentów. Wszystkie oryginały są w języku niemieckim, zostały przetłumaczone. Maksymalnie uproszczono aparat wydawniczy, rezygnując z przypisów literowych, opisywania pieczęci etc. Ewentualne opustki zaznaczono nawiasami kwadratowymi.

1
[Ludwik Holzer, Warszawa]

Warszawa, 2 maja 1940

Do Komendanta m. Warszawy

Proszę o zwolnienie mnie z [obowiązku] noszenia opaski żydowskiej. Prośbę swoją uzasadniam następująco:

W czasie wojny światowej służyłem jako żołnierz frontowy armii austro-węgierskiej oraz w jednostkach niemieckich, od roku 1914 aż do wzięcia mnie do niewoli przez Anglików w 1918 r. W niewoli przebywałem do 1920 r. na Malcie i w Egipcie. W 1915 r. zostałem ranny w bitwie pod Gorlicami. Posiadam pięć odznaczeń frontowych, w tym Krzyż Żelazny II klasy (świadectwa załączam). W uznaniu moich skromnych zasług i mojej postawy, której poświęciłem ciało i duszę, uważam obowiązek noszenia odznaki żydowskiej za ciężką, niezasłużoną karę i przeto proszę o uwolnienie mnie od tego piętna.

Dr med. Ludwig Holzer

8 załączników[15]

Źródło: AAN, RGG, 422/3, k. 105.

* * *

[15] Wśród załączników znajduje się publikowany rękopiśmienny życiorys Holzera (k. 106–107) oraz zaświadczenia: Uniwersytetu Wiedeńskiego o ukończeniu studiów medycznych, 2 III 1914 r. (k. 108), dyplom przyznania Krzyża Żelaznego II klasy, 17 VIII 1918 r. (k. 109), brązowego Wojskowego Medalu Zasługi, 22 IX 1915 r. (k. 110), srebrnego Wojskowego Medalu Zasługi, 19 IX 1916 r. (k. 111), srebrnego Wojskowego Medalu Zasługi z Mieczami, 31 VIII 1917 r. (k. 112), Tureckiego Medalu Wojennego, 20 VI 1918 r. (k. 113), mianowanie na stanowisko starszego lekarza (*Oberarzt*) w Wojskowej Szkole Medycznej, 7 VI 1916 r. (k. 114).

Warszawa, 2 maja 1940

Mój życiorys

Urodziłem się w 1890 r. we Lwowie. W latach 1900–1908 uczęszczałem do tamtejszego II Gimnazjum Niemieckiego, gdzie też otrzymałem świadectwo dojrzałości. W latach 1908–1914 studiowałem medycynę na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie uzyskałem w 1914 r. dyplom lekarski. W kwietniu 1914 r. zostałem powołany do służby wojskowej, służąc jako żołnierz i podoficer w dawnym c. i k. 30. Pułku Piechoty, jako oficer zawodowy w byłej c. i k. 4. Dywizji Strzelców, w byłej 24. Zmotoryzowanej Baterii Moździerzy i w różnych niemieckich jednostkach przy Grupie Armii Yilderim[16]. We wrześniu 1918 r. dostałem się do niewoli angielskiej, w której pozostawałem do 1920 r., najpierw na wyspie Malcie, a potem w Sisli Bistr koło Aleksandrii. Po moim powrocie z niewoli do Wiednia byłem zmuszony z powodu rozpadu monarchii [habsburskiej] zrezygnować z dalszej kariery wojskowej i wykonywałem zawód lekarza w powiecie Kępno w Kraju Warty i w Łęczycy koło Litzmannstadt. Mam nieposzlakowaną opinię i jestem niekarany, pochodzę z nieskazitelnej i niekaranej rodziny. Nigdy nie pozwoliłem sobie na jakiekolwiek wrogie lub nietaktowne zachowanie i nastawienie do niemczyzny i Niemców, wielokrotnie osobiście wydobywałem Niemców z niebezpieczeństwa (udzielenie pierwszej pomocy rannemu lotnikowi, przymusowo lądującemu w 1918 r. koło Tul-kerim w Turcji) bądź z potrzeby materialnej (jak porucznika inżyniera Karla Frense-Detmanhorsta czy Willy'ego Hampela w 1919 r. podczas niewoli w Egipcie) i aż do ostatnich czasów cieszyłem się jako przyjaciel i doradca zaufaniem u volksdeutschów, z którymi pracowałem.

Dr. Ludwig Holzer

Źródło: AAN, RGG, 422/3, k. 106–107.

* * *

[16] Chodzi o tzw. Heeresgruppe Yıldırım (tur. błyskawica), grupę armii wojsk osmańskich (armie 4., 7., i 8.) działających od 1917 r. do końca wojny na froncie palestyńskim, pod dowództwem niemieckim. Od czerwca 1917 do lutego 1918 r. dowódcą był wcześniejszy pruski minister wojny i szef Sztabu Generalnego Erich von Falkenhayn, następnie generał kawalerii Otto Liman von Sanders.

Warszawa, 4 maja 1940 r.

Urząd Generalnego Gubernatora
dla okupowanych ziem polskich
Szef Dystryktu Warszawskiego
Wydział Spraw Wewnętrznych

Urząd Generalnego Gubernatora
dla okupowanych ziem polskich
Wydział Spraw Wewnętrznych
Kraków

W załączeniu przesyłam podanie Żyda dr. med. Holzera o zwolnienie z obowiązku noszenia opaski żydowskiej. Dr Holzer był oficerem byłej c. i k. armii austriackiej, odznaczonym m.in. Krzyżem Żelaznym II klasy.
Przedłożono oryginały załączonych kopii zaświadczeń o przyznaniu orderów wojennych i odznaczeń.
Wniosek popiera się.

Źródło: AAN, RGG, 422/3, k. 104.

* * *

[Kraków,] 18 maja [194]0

Szef Dystryktu Warszawskiego

[…]

Wniosek Żyda dr. med. Holzera o zwolnienie z obowiązku noszenia opaski żydowskiej nie może zostać załatwiony pozytywnie. Pan Generalny Gubernator zarządził, że od tego nakazu zasadniczo nie mogą być dopuszczone żadne wyjątki.

Źródło: AAN, RGG, 422/3, k. 115.

2
[Berta Grünberg, Warszawa]

Warszawa, 15 maja 1940

Do Pana Generalnego Gubernatora dr. Franka
Kraków

Niniejszym pozwalam sobie najuniżeniej skierować do Pana Generalnego Gubernatora następującą prośbę.

Jestem wdową, gdyż mój mąż, z zawodu lekarz, z wybuchem wojny został powołany jako kapitan i niestety zginął na służbie. Odtąd zostałam pozbawiona wszelkich środków do życia i znikąd nie mogę spodziewać się pomocy, ponieważ jestem wyznania mojżeszowego. Jako stara, schorowana kobieta nie mam też żadnych możliwości zarobku.

Dlatego pozwalam sobie odwołać się do wspaniałomyślności Pana Generalnego Gubernatora z prośbą o udzielenie mi wsparcia.

Proszę o wybaczenie mojej zuchwałości i pozostaję z nadzieją, że moje położenie zostanie przez Pana Generalnego Gubernatora wzięte pod uwagę. Kreślę się z wyrazami szacunku

Berta Grünberg

Berta Grünberg
Warszawa
Karmelicka 3 mieszkania 3

[Nie było odpowiedzi na ten list, jedynie adnotacja „Do akt, 18.5.40".]

Źródło: AAN, RGG, 422/3, k. 116.

3
[Leo Smetana, Kraków]

inż. dypl. Leo Smetana,
Kraków, Podgórze, Ringplatz 11/I

Do Urzędu Generalnego Gubernatora
dla [okupowanych] ziem polskich
Wydział Spraw Wewnętrznych
Kraków

Dotyczy: Podanie o zwolnienie z noszenia opaski żydowskiej.

Wnoszę, uzasadniając to ważnymi przyczynami. Biorąc pod uwagę ważne przyczyny, proszę o zezwolenie, zwolnienie mnie z noszenia opaski żydowskiej.

Takie zezwolenie zostało mi już raz udzielone przez pana starostę miejskiego, jako byłemu obywatelowi Czechosłowacji, ale uchyliła je przed kilkoma dniami ogólna dyspozycja.

Moją prośbę uzasadniam nadal tym, że, urodzony w 1897 roku, byłem oficerem frontowym byłej armii austro-węgierskiej i jako podporucznik rezerwy 1. Opawskiego Pułku Piechoty walczyłem na froncie nieprzerwanie od roku 1915. Pod koniec 1917 roku odniosłem ciężkie rany postrzałowe w ramię i pierś, i, wielokrotnie odznaczany, pełniłem służbę do końca wojny światowej.

Po ukończeniu niemieckiej wyższej szkoły technicznej w Brnie jako inżynier dyplomowany budowy maszyn i samochodów przyjechałem do Niemiec, gdzie do 1925 roku byłem zatrudniony jako konstruktor w zakładach Fahrzeugen DIXI w Eisenach oraz RUMPLER Motoren A.G. Flugzeugwerker Berlin – Johannisthal. Następnie założyłem w Boguminie[17] specjalne przedsiębiorstwo szlifowania cylindrów i wałów korbowych oraz produkcji tłoków i pierścieni tłokowych do pojazdów spalinowych, zatrudniałem 40 pracowników, byłem właścicielem tego przedsiębiorstwa do wybuchu obecnej wojny.

Jestem w stanie potwierdzić powyższy wywód [stosownymi] dokumentami poświadczającymi i mam nadzieję na pozytywne rozpatrzenie mojej prośby.

Inż. dypl. Leo Smetana.

Kraków-Podgórze, 20 maja 1940
Ringplatz 11/I

Źródło: AAN, RGG, 422/3, k. 185.

* * *

29 maja [194]0
[…]

J. 4879/40

Do Pana
inż. dypl. Leo S m e t a n y
Kraków
Podgórze. Ringplatz 11/I

Dotyczy: Pańskie podanie z dn. 20 maja 1940 r.

Pańskie podanie o zwolnienie z noszenia opaski z przyczyn zasadniczych nie może być uwzględnione.

Źródło: AAN, RGG, 422/3, k. 186.

[17] W październiku 1938 r. Bogumin (czes. Bohumín, niem. Oderberg) został przyłączony do Polski i wszedł w skład województwa śląskiego. Tłumaczy to obecność Smetany w Krakowie.

4
[Jula Rothstein, Jarosław]

[Dokument bez daty. Data wpływu widoczna na pieczęci: 30 maja 1940 r.]

Do Pana Gubernatora Generalnego okupowanych obszarów

Niżej podpisana Jula Rothstein, zamieszkała w Jarosławiu, Dietziusa 23, zwraca się do Pana Generalnego Gubernatora z następującą prośbą. Przed około 25 laty wraz z moimi 2 córkami Ireną Rothstein i Teresą Rothstein z powodów czysto ideowych i szczerej potrzeby serca przeszłam na wiarę chrześcijańską – i tym przysporzyłam sobie nieprzezwyciężalnej nienawiści i wrogości ze strony ludności żydowskiej.

Przejście na wiarę chrześcijańską było konsekwencją wychowania, które otrzymaliśmy – zarówno ja, wychowana w klasztorze benedyktyńskim, jak również moje dzieci, które nigdy nie miały żadnej wiedzy o żydostwie.

Pochodzę z rodziny właścicieli ziemskich, uznawanej zawsze za prawdziwych obywateli polskich, większość moich krewnych w Polsce i w Wiedniu jest wyznania chrześcijańskiego. A dzisiaj zostałam wezwana przez żandarmerię i surowo nakazano mi nosić opaskę jako oznakowanie dla Żydów.

Wraz z córkami wystąpiłam z gminy żydowskiej, zanim uchwalono ustawę aryjską – byłam w tej gminie znienawidzona i prześladowana – teraz mam być także wykluczona z polskiego społeczeństwa, chociaż dzięki wychowaniu i pokrewieństwu (mój cioteczny dziadek był biskupem w Chicago) żyłam w czysto chrześcijańskim duchu.

Dlatego proszę Pana Generalnego Gubernatora o zwolnienie mnie i moich córek Ireny Rothstein i Teresy Rothstein z obowiązku [noszenia] opasek.

Proszę Pana Generalnego Gubernatora, żeby łaskawie zechciał uwzględnić moją powyższą prośbę.

Jula Rothstein

Źródło: AAN, RGG, 422/3, k. 236.

* * *

1 czerwca [194]0

Pani
Jula Rothstein
Jarosław
[ul.] Dietziusa

Pani wniosek o zwolnienie Pani i Pani córek z obowiązku noszenia opasek żydowskich został rozpatrzony odmownie.

Źródło: AAN, RGG, 422/3, k. 237.

Słowa kluczowe
okupacja, Generalne Gubernatorstwo, Hans Frank, listy, petycje, wykluczenie Żydów, opaski, sprzeciw, asymilacja

Abstract
In Warsaw's Central Archives of Modern Records, in a collection of documents known as the General Government Administration set, there are dozens of letters and petitions sent between October 1939 and May 1940 by residents of occupied areas to the new German authorities, including the Governor General Hans Frank. In the collection there are also several letters (presented in Polish translation) sent by the Jews. While the Polish, Ukrainian and Russian authors represented a wide range of professions and social positions, and the petition themselves – a variety of issues, all Jewish letters were sent by members of the social elite, and the majority of them voiced their objection to the compulsory armbands with the Star of David, as the order to wear them accentuated the social exclusion of Jews in both practical and symbolic sense. Asking for permission not to wear an armband, the authors of letters referred to their service in the Austrian or German army, their lack of association with Judaism, etc. However, regardless of the arguments, the very act of sending those letters can be seen as a form of spontaneous opposition, described by the Polish historian and sociologist Marcin Kula as "rebellious action".

Key words
occupation, General Government, Hans Frank, letters, petitions, exclusion of Jews, armbands, resistance, assimilation